



Do 03.2011 w SD

Powierzenie przez prezydenta Bronisława Komorowskiego funkcji premiera Ewie Kopacz oraz powołanie przez Sejm zaproponowanego składu Rady Ministrów, wywołało w mojej pamięci wspomnienia o formowaniu się rządu Tadeusza Mazowieckiego. Myślę, obserwując obecną procedurę tworzenia rządu przez Ewę Kopacz, że warto przypomnieć jak to było 25 lat temu, 12 września 1989 roku.

Ta data obok daty czerwcowych wyborów zawiązania koalicji „Solidarność”- ZSL- SD jest jedną z istotniejszych w historii polskiej transformacji.

Powołany rząd Tadeusza Mazowieckiego zamknął okres rządów PZPR, a zapoczątkował sprawowanie władzy przez dotychczasową opozycję. To ważne wydarzenie, podobnie jak rocznice czerwcowych wyborów przypominał

prezydent Bronisław Komorowski organizując okolicznościowe spotkanie, na które zaprosił

m.in. posłów, którzy powoływali gabinet Tadeusza Mazowieckiego. Prezydent Polski wykorzystuje każdą rocznicową okazję, aby przypomnieć początki transformacji ustrojowej w Polsce, która – jego zdaniem – przyniosła pełną wolność Polakom.

Dzisiaj spotykam się z różnymi ocenami minionego dwudziestopięcioletnia, a zwłaszcza skutko-
w wprowadzonych reform przez pierwszego

niekomunistycznego premiera i jego rząd. Nie brakuje głosów, że przemiany ustrojowe można
było rozpocząć inaczej, aby

nie spowodowały tak dużych kosztów społecznych. Świadomość zagrożeń miał zaproponowany
przez Lecha Wałęsę kandydat na premiera. Tadeusz Mazowiecki

należał do przeciwników przejmowania władzy przez „Solidarność” czemu dał wyraz w artykule
„Spiesz się powoli”. Dał się jednak przekonać Lechowi Wałęsie. Postawił dwa warunki: 1.
będzie to jego rząd autorski i tylko on będzie decydował o tym kto będzie ministrem,
2. ministrem nie może zostać osoba, która była w poprzednim rządzie Mieczysława
Rakowskiego. Zapowiedział także, „

Mogę być

premierem

dobrym albo złym, ale nie zgodzę się być

premierem

malowanym”.

Premier Tadeusz Mazowiecki szybko zaprezentował skład gabinetu. W procesie formowania
rządu miał kilka problemów, które przyszło mu rozwiązać. Musiał, przede wszystkim, uporać się
z roszczeniami ugrupowań parlamentarnych zarówno co do ilości tekstów ministerialnych, jak
również wyboru osób na ministrów.

Szczególnie zabiegano o Ministerstwo Spraw Zagranicznych, którym pragnęła kierować Polska
Zjednoczona Partia Robotnicza, jak również Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, które na tym
stanowisku widziało swojego prezesa Romana Malinowskiego. „Solidarność” też nie wyobrażała
sobie, że ten kluczowy resort będzie poza jej bezpośrednim wpływem. Ostatecznie resort spraw
zagranicznych powierzono Krzysztofowi Skubiszewskiemu, bezpartyjnemu, ale ideowo
związanemu z opozycją. Prawdziwy bój toczył się o resort rolnictwa. Kierujący nim w rządzie
Mieczysława Rakowskiego Kazimierz Olesiak z ZSL bezwzględnie domagał się powierzenia mu
tego resortu. O Ministerstwo

Rolnictwa zabiegała również „Solidarność Rolników Indywidualnych”. Olesiaka wspierały
władze partyjne, które na plenarnym posiedzeniu podjęły uchwałę w tej sprawie. W pewnym

momencie zanosilo sie na zerwanie koalicji. Dopiero jednoznaczne stanowisko premiera, napisanie przez niego wyjasniajacego listu do plenum ZSL i oswiadczenie w rozmowie z Romanem Malinowskim, ze raczej zrezygnuje z funkcji niz zgodzi sie na Kazimierza Olesiaka spowodowalo ustapienie ludowcow. Ostatecznie T. Mazowiecki ministerstwo rolnictwa powierzył popieranemu przez "Solidarnosc" Rolnikom Indywidualnych

Czeslawowi Janickiemu z ZSL mimo, ze mial on opinie slabego organizatora. W ten sposob premier

realizowal zapowiedziana zasade, ze bedzie to jego autorski rzad. Nie ugial sie takze przed proba wplywania przez Lecha Walese na jego decyzje personalne. Do slownej utarczki doszlo w czasie spotkania 31 sierpnia w Gdansk. Zbulwersowany postawa premiera, ktory nie kwapil sie uwzgledniac jego sugestii, przywodca „Solidarnosci” powiedzial:

„To ja Pana

zrobilem tym premierem”

W odpowiedzi uslyszal:

„No tak, ale ja juz jestem premierem”.

Byl to poczatek konfliktu, ktory ujawnil sie publicznie kilka miesiecy pozniej. Potrafil tez ograniczyc zapedy PZPR, zadajacej znacznej liczby resortow. Ostatecznie byla kierownicza partia otrzymala

cztery resorty: MON, MSW, Wspolpracy Gospodarczej z Zagranica i min. Transportu. Apetyty ograniczyli tez koalicjanci. ZSL

objelo nastepujace resorty: Rolnictwa, Sprawiedliwosci, Zdrowia i Opieki Spolecznej, Ochrony Srodowiska, a Stronnictwo Demokratyczne ministerstwa:

Rynku Wewnetrznego,

Lacznosci (w organizacji).Profesor Jan Janowski(przew. klubu poselskiego SD) jako wicepremier rządu został ministrem kierownikiem urzędu Postępu Naukowo-Technicznego. Stanowiska wicepremierów otrzymały także pozostałe ugrupowania tworzące rząd. Pozostałe dwanaście tek ministerialnych otrzymała „Solidarnosc”. Warto podkreślić, że kandydaci do tych stanowisk to byli ludzie nowi, dotychczas nie funkcjonujący w życiu politycznym. Ograniczony czas wymagał szybkiego działania. Stronnictwo Demokratyczne nie posiadało szerokiego zaplecza kadrowego. Pojawiły się trudności ze znalezieniem kandydatów spełniających kryteria przyjęte przez premiera. Poza dyskusją pozostawał prof. Jan Janowski, którego według

krazacych wieści w roli swego zastępcy chętnie widział Mazowiecki. Profesor cieszył się niekwestionowanym autorytetem w swojej partii. Rozpoczęło się gorączkowe poszukiwanie kandydatów na pozostałe ministerstwa. Pamiętam wieczorne spotkanie w Sejmie kierownictwa klubu poselskiego i władz partii, na którym analizowaliśmy partyjne zasoby kadrowe w poszukiwaniu osób, które można byłoby -po uzyskaniu ich zgody- zaproponować na stanowiska ministerialne. Wybraliśmy wówczas Aleksandra Mackiewicza do min. Rynku Wewnetrznego i Marka Kucharskiego do min. Lacznosci. Nasze propozycje zostały przyjęte przez Tadeusza Mazowieckiego. Wszyscy kandydaci na ministrów poddawani byli przesłuchaniom w komisjach

sejmowych. Miały one różny przebieg. Większość parlamentarzystów nie miała jeszcze doświadczenia, stąd w jednej komisji przesłuchanie trwało 6 godzin, w innej 8 minut i nie było już pytań.

Powołanie rządu nastąpiło 12 września. Pamiętam, że panowała niesamowita atmosfera, entuzjazm i podniosły nastrój. Była też świadomość wielkiej odpowiedzialności i

uczestnictwa w historycznym i niezapomnianym wydarzeniu. Znalazło to wyraz w głosowaniu. Za

Tadeuszem Mazowieckim opowiedziała się zdecydowana większość posłów, w tym parlamentarzyści PZPR. Dramaturgii dodało zaślubienie wygłaszającego exposé premiera. Na szczęście był to efekt przemeczenia i przepracowania. Po kilkunastu minutach Tadeusz Mazowiecki powrócił na trybunę i dokończył programowe przemówienie. W czasie premierowania „

korzystał z

kolosalnego poparcia posłów

” i „

miał u nich ogromny kredyt zaufania

”. To są słowa ówczesnego marszałka Sejmu Mikołaja Kozakiewicza. Jako poseł i uczestnik tych wydarzeń mogę potwierdzić ich słuszność. Posłowie Stronnictwa mając świadomość ciężaru jaki na siebie wziął premier tego wsparcia mu udzielali.

28 września 2014 r.

Lesław Lech